

Z wyjaśnieniami do Moskwy

Ilekroć media; publiczne rządowe i prorządowe prywatne informują o jakichś polsko rosyjskich relacjach, na przykład o nowych porozumieniach, czy przykładach pogłębiającej się współpracy, spotkaniach, planowanych wizytach, a jest tego coraz więcej, przypomina mi się pewna scena w plenerze, z czerwca 2010 roku, z udziałem Bronisława Komorowskiego, jeszcze wtedy marszałka sejmu i dziennikarzy. Konferencja prasowa poświęcona była m. in. śmierci polskiego żołnierza w Afganistanie. 17. ofiarą tej beznadziejnej wojny padł kpr. Miłosz Górka. Wówczas to Bronisław Komorowski z absolutnym spokojem w głosie powiedział: „Mówię, że jest już przygotowywana strategia wyjścia z NATO, no, całkiem zwyczajnie no, jestem po rozmowie z premierem na ten temat właśnie, i tak się zdarzyło, że dzisiaj miało miejsce to dramatyczne wydarzenie, ale ja rozmawiałem z premierem przed tym wydarzeniem”. Wypowiedź ta została powszechnie uznana za jeszcze jedno jego przejęzyczenie, że pomylił „wyjście z NATO”, z „wyjściem z Afganistanu”. Myśl ta jednak, choć pomyłkowo, została wszak wygłoszona publicznie, i nie wydaje się przecież niemożliwa do zrealizowania. Jest nawet logiczna, szczególnie po „risecie” względem Rosji, jakiego dokonał Barack Obama obejmując swój prezydencki urząd, a już szczególnie realna po 10 kwietnia 2010 roku, kiedy to polskie władze oddały prowadzenie śledztwa smoleńskiego Rosji. Także zachowania niektórych czołowych polityków i wojskowych

sprawiają wrażenie jakby jeszcze nie opuścili dawnego Układu Warszawskiego. A są to przecież wojskowi i politycy, którzy szkolili się w rosyjskich uczelniach, wszyscy posiadacze legitymacji byłej komunistycznej partii Polski. Tylko w MSZ pracuje na etatach ponad stu byłych tajnych współpracowników różnych służb PRL-u. Pracują, ponieważ złożyli prawdziwe oświadczenie lustracyjne, tłumaczył to minister Radosław Sikorski, a jak wiadomo tylko ukrycie faktu współpracy ze służbami mogło pozbawić ich dotychczasowego zajęcia. W ten sposób „zlustrowani” nadal mogą, teoretycznie oczywiście, pracować na rzecz „światowego proletariatu”. A kto ich tam wie, skoro polski kontrwywiad przez ostatnie 23 lata nie schwytał ani jednego rosyjskiego szpiega.

O naszych relacjach z NATO panuje kompletna cisza. Jesteśmy tam jeszcze, czy może już nas nie ma, tylko, że my o tym nie wiemy? Nikt z NATO nas nie odwiedza, nie słyhać też aby ktoś tam podróżował. Tymczasem gen. Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego (BBN) swoją aktywność przejawia w zupełnie innym kierunku, „wschodnim”.

W latach 1978-1981 był oficerem Sztabu Generalnego WP. Brał czynny udział w przygotowywaniu planów ataku wojsk Układu Warszawskiego na Zachodnią Europę i był uczestnikiem kursów Sztabu Generalnego ZRSS, które jak piszą znawcy tematu, szczególnie troskliwie „zabezpieczało” GRU (wojskowy wywiad), po kątem politycznej lojalności i przyszłej przydatności. Każdy taki sprawdzony „kursant” mógł liczyć na wysokie

stanowisko dowódcze w Ludowym Wojsku Polskim. Stanisław Koziej, podwładny płk. Ryszarda Kuklińskiego nadal uważa, że współpraca tego ostatniego z amerykańskim wywiadem jest: „czymś nie do zaakceptowania”. Jak to możliwe, że współpraca z radzieckimi służbami była do zaakceptowania, a dla NATO nie? No ale to były inne czasy, dlatego potem, już w tzw. „wolnej Polsce”, generał Koziej mógł już uczestniczyć w kursach organizowanych przez NATO.

Nasz stosunek do NATO można oceniać choćby przez fakt niezwrócenia się do Paktu o pomoc w wyjaśnieniu tajemniczej śmierci polskiego prezydenta w Smoleńsku, który zginął w otoczeniu kilku polskich generałów, oficerów NATO.

Odrzuciliśmy ich pomoc, która mogła zaowocować ustanowieniem międzynarodowej komisji do zbadania katastrofy. Za to stosunki polsko-rosyjskie, po wyborze na prezydenta Bronisława Komorowskiego, nabierają tempa. Zapoczątkowano je zresztą już 16 lat temu za czasów prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Ówczesny szef BBN Marek Siwiec wraz z szefem Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Iwanem Rybkinem, podpisali umowę o współpracy obu instytucji. Polska nie była jeszcze wtedy oficjalnie członkiem NATO (została przyjęta dwa lata później w marcu 1999 r.), została tylko zaproszona do sojuszu, a jednak wcześniej musiała to jakoś uzgodnić z Rosją.

Kolejne spotkanie szefa BBN gen. Stanisława Kozieja, tym razem w Moskwie, z swoim rosyjskim odpowiednikiem Nikołajem Patruszewem, byłym generałem KGB, przyjacielem Putina, ma

dotyczyć polskiej obrony przeciwrakietowej, „rozwiąć ewentualne wątpliwości czy podejrzenia co do istoty naszego narodowego programu obrony przeciwrakietowej”. Rosja nie musi tłumaczyć się nam z instalacji swoich rakiet u naszych granic. Tak się przedstawia nasza obecności w NATO.

Wojciech Reszczyński

339Nasza Polska 05.03.13